



Roman Pisarski

 **O PSIE,** 
który jeździł
KOLEJĄ



K Kolorowa
Klasyka





Roman Pisarski

O PSIE,
który jeździł
KOLEJĄ

ilustrowała: Katarzyna Bilka

Roman Pisarski

O PSIE,
który jeździł
KOLEJĄ

Redakcja:
Agnieszka Antosiewicz

Korekta:
Agnieszka Antosiewicz, Maria Zagnińska

Ilustracje:
Katarzyna Bilka

ISBN 978-83-7517-613-1

© Copyright by Spadkobiercy Romana Pisarskiego
© Copyright for this Edition by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.
2025

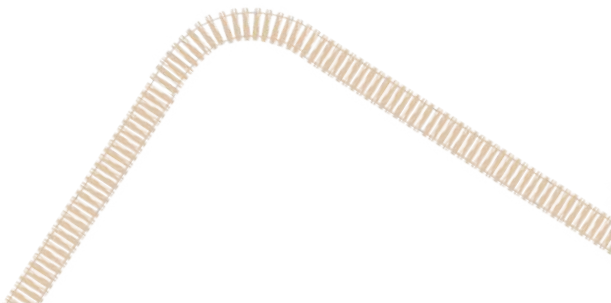
Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. 12 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Layout okładki:
Aleksandra Zimoch

Skład i łamanie:
Pracownia Register



1

Włochy to piękny i malowniczy kraj na południu Europy. Każdy, kto spojrzy na mapę, znajdzie je od razu. Mają kształt ogromnego buta.

Na cholewie, a także na obcasie tego buta pełno jest miast i wsi. Łączy je ze sobą sieć dróg i torów kolejowych. Na mapie wyglądają one jak nitki pajęczyny.

Nie będę wam opisywał krajobrazu Włoch. Kiedyś zapewne przeczytacie wiele ciekawych książek o tym kraju. Kto wie, może nawet niektórzy z was, gdy dorosną, pojedą do Włoch, aby je zwiedzić. Przekonają się wtedy, że żaden opis nie potrafi oddać ich piękna. Bo trudno słowami odmalować prześliczny kolor nieba, które jest tam bardziej niebieskie niż turkus. Trzeba je zobaczyć. Trzeba na własne oczy ujrzeć malownicze stare miasta i miasteczka włoskie, cytrynowe i pomarańczowe gaje, góry i doliny, aby się nimi naprawdę zachwycić.

Posłuchajcie dziś historii, która zdarzyła się we Włoszech. Będzie to opowieść o ludziach i o pewnym psie. O psie, który jak prawdziwy turysta sam podróżował koleją po całym kraju. Będzie to zarazem opowieść o wielkiej przyjaźni. Nie jest to zmyślona historia. Chociaż dziwna, zdarzyła się naprawdę...

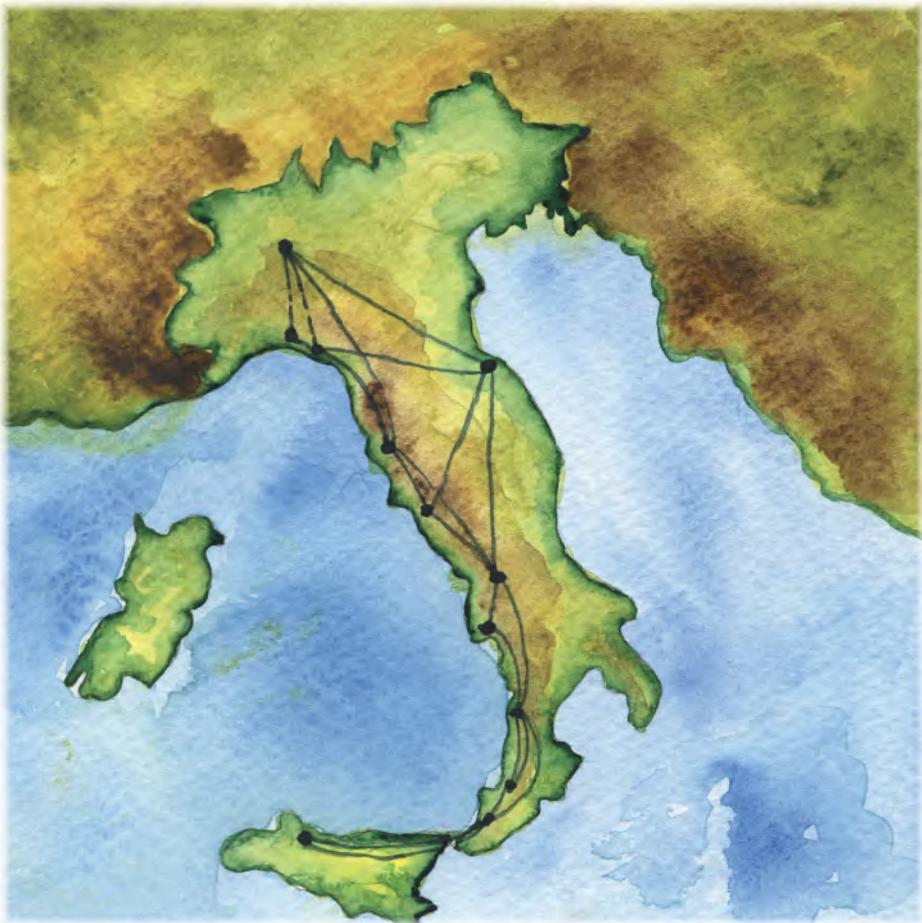
Pewnego dnia...

Tak, pewnego dnia na węzłowej stacji Marittima w środkowych Włoszech oczekiwano na pociąg, który szedł z Turynu do Rzymu.

Był upalny lipcowy dzień. Słońce, jak to we Włoszech, grzało tak mocno, że ludzie musieli chować się w cień. Na peronie stacyjnym było pusto, bo wszyscy podróżni ukryli się w poczekalni. Tylko zawiadowca stacji wyszedł przed budynek, włożył urzędową czapkę i zapiął bluzę munduru na ostatni guzik. Słysząc już było gwizd zbliżającego się pociągu. Zza kępy drzew, które rosły obok dworca, wysunęła się błyszcząca elektryczna lokomotywa – za nią przemknął sznur wagonów. Zatrzymały się.

Kiedy do pociągu wsiadło kilku pasażerów, zawiadowca podniósł rękę, dając sygnał do odjazdu. W tej chwili zobaczył, że z ostatniego wagonu wyskoczył jakiś pies.

Pociąg odjechał, a pies podbiegł do zawiadowcy i zaczął się łaścić. Potem pokiwał ogonem i rozejrzał się dookoła. Tuż przy torze stała



pompa stacyjna. Pies podbiegł do kamiennego zbiornika na wodę, który stał obok pompy, i jednym susem wskoczył na cembrowinę. Kolejarz patrzył, jak psiak chłepcze wodę, wreszcie obrócił się na pięcie i wrócił do biura.

Zamknął starannie drzwi, zdjął czapkę i pograżył się w swoich papierach. Po chwili usłyszał skrobanie do drzwi. Uchylił je i zobaczył znowu psa.

– Czego chcesz? – roześmiał się. Pies usiadł przed nim i popatrzył mu w oczy.

– Czego chcesz? – spytał znowu zawiadowca. – Jesteś głodny?

Spojrzał uważnie na kundla. Było to bardzo miłe kudłate psisko podobne trochę do szpica, a trochę do owczarka. Oczy miało wesole i szelmowskie. Jedno ucho sterczało ostro do góry, drugie opadało w dół. Nadawało to psu pocieszny, a zarazem zawadiacki wygląd.

Zawiadowca sięgnął po swój chleb z kawałkiem sera, pokruszył go i poczęstował gościa. Pies był widać głodny, jadł z apetytem, ale nie łapczywie, jak to czasem robią źle wychowane kundle. Kolejarz pogłaskał go. Poczucił sympatię do tego zwierzęcia i pomyślał, że warto się nim zaopiekować. Od dawna chciał mieć psa-przyjaciela, który bawiłby się z dziećmi i pilnował domu. Mieszkał dwadzieścia kilometrów od stacji, tuż przy małym kolejowym przystanku. Okolica dookoła jego domu była pusta. „Dzieci ucieszyłyby się, gdybym im przywiózł tego psa” – pomyślał kolejarz.

– Pojechałbyś do mnie? – spytał.

Pies zaszczekał cicho i pomerdał ogonem. Wyglądało na to, że zrozumiał.

– Będzie z tym trochę kłopotu – powiedział zawiadowca. Wiedział, że przepisy kolejowe zakazują surowo przewożenia zwierząt osobowymi pociągami. Jako kolejarz nie mógł naruszyć tych przepisów. Ale bardzo chciał zabrać psa ze sobą. „Coś trzeba będzie wymyślić” – mruknął.

Opowiedział historię kundla. Wszyscy wysłuchali jej, kręcąc głowami. Nawet mała Adele wychyliła się ze swojego łóżeczka i słuchała ciekawie.

– Pieś – krzyczała klaszcząc w ręczki.

Rodzina siadła do kolacji. Lampo jadł, biorąc delikatnie podawane kaski. Nie spieszył się ani nie naprzykrzał. Po kolacji pomachał grzecznie ogonem, jakby chciał podziękować za poczęstunek. Potem wysunął się za drzwi.

– Chcesz się przejść? – spytał zawiadowca. – Dobra myśl.

Wyjął papierosa, zapalił i wyszedł za psem. Ze zdziwieniem zauważył, że Lampo pobiegł w kierunku stacji.

Na przystanek zajeżdżał właśnie ostatni pociąg do Marittimy. Staął. Pies dobiegł do peronu, pokręcił się chwilę przy ostatnim wagonie i dał nagle susa na stopień. Pociąg ruszył.

– Lampo! – zawołał zdziwiony zawiadowca. Zobaczył, że pies znalazł już wygodne miejsce na platformie wagonu.

– Lampo! – powtórzył człowiek.

Ale pies nie zeskoczył. Czerwone światło latarni wiszącej nad buforem oddalało się coraz bardziej. Pociąg zniknął w ciemności.



V

Następnego ranka, jadąc na służbę, kolejarz rozmyślał o ucieczce swego przyjaciela. Zawiódł się na nim. Było to przykre. „Dziwny pies” – mruknął. Przypomniał sobie, jak Lampo po raz pierwszy zjawił się na stacji. Skąd przyjechał? „Włóczyki” – mruknął znowu. Zadumał się. Tak, to nie był taki zwykły pies, z tych, które widzi się co dzień. Psy nie podróżują same koleją... A ten...

Najdziwniejsze było to, że Lampo zdążył na ostatni nocny pociąg. Skąd wiedział, o której godzinie trzeba wyjść z domu?

„Czyżby znał rozkład jazdy? – uśmiechnął się kolejarz. – Ale po co uciekał ode mnie? Dokąd pojechał?” – zaczął się zastanawiać. Pokręcił głową. Tak, to była dziwna historia. Gdyby ją komuś opowiedział, spotkałby się z niedowierzaniem. Ludzie pomysleliby, że to bajeczka.

Pociąg dojechał do Marittimy. Zawiadowca wyjął z kieszeni służbowe klucze. Jeszcze nie doszedł do budynku, gdy drzwi biura uchyliły się. Wypadł z nich Lampo. Pędził jak prawdziwa błyskawica. Doskoczył do kolan pana, a potem usiadł i zaczął służyć. Minę miał tak filuterną, że zawiadowca wybuchnął śmiechem.

– A więc nie uciekłeś? Pilnowałeś biura, co?

Pies pokiwał ogonem.

– W takim razie wybaczam wszystko – ciągnął żartobliwym głosem kolejarz. – Służba to służba!

– Zobaczymy – powiedział kolejarz, chowając list. Podzielił się nowiną z kolegami. Pokiwali głowami.

– Nie ma w tym nic dziwnego – odezwał się jeden. – Czy nasz Lampo nie potrafi sobie poradzić?

Zaczęli przypominać sobie wszystkie dalekie podróże ulubieńca.

Czas upływał. Załoga stacji żyła teraz w napięciu. Lada dzień mógł przynieść niespodziankę... Wszyscy byli dobrej myśli, tylko bufetowy swoim zwyczajem wątpił w szczęśliwy powrót psa.

– Uwiązali go gdzieś na łańcuchu. Albo zdechł z głodu, biedaczek – mrucał sprzedając serdelki i piwo. – Zobaczycie, że to wszystko źle się skończy.

– Nie gadałbyś – złościli się kolejarze. – Kraczesz jak kruk.

Usiłowali lekceważyć wróżby bufetowego. Ale zaczęli się już niepokoić. Trochę za długo trwało to oczekiwanie...

Minęło jeszcze kilka tygodni. Bufetowy na każdą wzmiankę o psie nie mówił nic, tylko kiwał głową. Powoli przestawano mówić o Lampo. Nikt już nie przyglądał się pociągom. Wszyscy byli już zmęczeni czekaniem...

Była późna jesień, gdy do kancelarii stacyjnej zapukał jeden z kolejarzy. Stał przed drzwiami, jakby się namyślał, czy wejść do środka. Wreszcie nacisnął klamkę.

Zawiadowca spojrzął na zawiniątko trzymane przez kolejarza i poblądł. Zrozumiał wszystko.

– Żyje? – spytał.

– Żyje. Tylko ledwie dyszy – mruknął konduktor. Ostrożnie położył tobołek.

– Podali go właśnie z pospiesznego – powiedział opuszczając wzrok. – Ledwie się trzymał na nogach, ale zlął. Twardy pies. Honorowy.

Zawiadowca rozwinął szmatę, którą był okryty pies, i spojrzął na przyjaciela. Jak przez mgłę oglądał jego rany. Lampo podniósł głowę. Usiłował wstać.

– Nie martw się, wszystko będzie dobrze – rozpląkał się nagle zawiadowca. – Nie martw się... Chłopcy! – krzyknął wybiegając na peron. – Lampo wrócił!



Spis treści

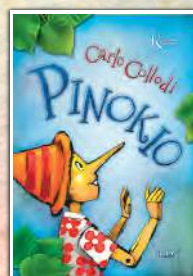
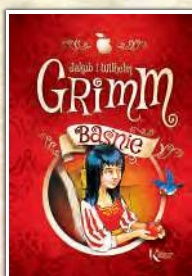
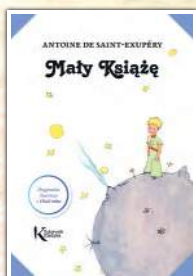
I	5
II	9
III	13
IV	15
V	17
VI	19
VII	23
VIII	25
IX	27
X	31
XI	35
XII	37
XIII	41
XIV	43
XV	47
XVI	51
XVII	55
XVIII	59
XIX	63
XX	67





„Posłuchajcie dziś historii, która zdarzyła się we Włoszech. Będzie to opowieść o ludziach i pewnym psie. O psie, który jak prawdziwy turysta, sam podróżował koleją po całym kraju. Będzie to zarazem opowieść o wielkiej przyjaźni. Nie jest to zmyślona historia. Chociaż dziwna, zdarzyła się naprawdę...”

Skompletuj całą serię Kolorowa Klasyka:



i inne tytuły!

ISBN 978-83-7517-613-1



9 788375 176131 >

K Kolorowa
Klasyka

ul. Klasztorna 2B, 31-979 Kraków
www.greg.pl

